

BARBARA

Skoro narzuciłem się z prezentem rodzonemu bratu, czemu nie miałbym się narzucić w ten sam sposób siostrze? Co to, siostra gorsza? Siostra nosi miano Barbary, które to imię nasza rodzinna inicjatywa zaczerpnęła z greki tak jak znane już wam imię brata.

Wiecie, co to po grecku Barbara? Otóż to żeńska forma nazwy barbarzyńca (barbaros, w wersji łacińskiej barbarus).

Nie znaczy to koniecznie, że nasi rodzice podczas ceremonii chrztu objawili światu swój pogląd na charakter niemowlęcia. Przecież Grecy początkowo barbarami nazywali po prostu cudzoziemców, obcych, a dopiero z czasem to miano nabrało negatywnego znaczenia. To naprowadza na myśl, że być może rodzice podkreślili tylko niewinny fakt inności kolejnego potomka, bo okazał się on być rodzaju żeńskiego w odróżnieniu od poprzednich dzieci. Tak mogło być, a jeśli chodzi o aspekt negatywny, to jeśli się w ogóle objawił u dziecięcia, to dopiero z czasem.

Zauważyliśmy już, że Grecy nazywali cudzoziemców czy obcych barbarami nie ze złośliwości bynajmniej, lecz dla zaznaczenia ekscentryczności ich obyczajów oraz trudności, jakie powstawały przy próbach dogadywania się z nimi. Negatywnych konotacji to słowo nabrało później, kiedy Grekom przewróciło się w głowach i opanowało ich poczucie wyższości nad innymi nacjami. Niektórzy z nich zaczęli wówczas uważać barbarów za dzikusów. Doszukiwanie się tu analogii z naszą rodziną byłoby pochopne, ponieważ nigdy nie tępiiliśmy równouprawnienia; uważaliśmy jedynie, że kobiety winny zdawać sobie sprawę z tego, iż ich płeć predestynuje je do określonych ról społecznych.

Wykluczamy, by nasi rodzice dostrzegli jakąkolwiek dzikość u nowo poczętej i z tej to przyczyny nazaczyli ją mianem Barbary. Dlatego dla porządku tylko przypominamy, że już u zarania epoki nowożytnej pojawiło się pojęcie szlachetnego dzikusa, a zatem osobnika może prostego w obejściu, ale też prostomyślnego moralnie i pozbawionego przywar, jakich nam przysparza cywilizacja. Dziś zresztą - w dobie ruchu zielonych, ekspansji ideologii ekologicznych, ekshibicjonizmu i naturyzmu – dzikość zyskuje nowy, postępowy wymiar jako postawa ugruntowana w samym sednie bytu, a zatem do głębi naturalna, zalecana przez co bardziej świątłych ekologów.

Znajomy proboszcz zwrócił nam uwagę, iż decyzja nazewnicza, która cały czas nas tu zajmuje, mogła mieć ścisły związek z chęcią oddania świeżo poczętej siostry pod opiekę świętej Barbary. Tak mogło być, bo na pewno nie opierała się na przecuciu podobieństw losów świętej i oddawanej pod jej patronat istotki; a jeśli się nawet opierała, to niesłusznie, gdyż jak dotąd siostrze naszej nikt głowy nie uciął i raczej się na to nie zanoszą. Urzędy skarbowe odżegnują się obecnie od takich metod i można mieć uzasadnioną nadzieję, że pozostając pod wrażeniem raportu Senatu USA na temat działań CIA przez jakiś czas nie zmienią stanowiska. Palma męczeństwa trzyma się z dala od siostry naszej.

Zastanówmy się więc, czy można postawić na hipotezę naszego znajomego proboszcza. Święta Barbara uchodzi za patronkę ludzi ciężkiej, a zwłaszcza niebezpiecznej pracy. Wątpimy, by rodzice przewidywali siostrze taki los. Do wojska, marynarki i górnictwa gomułkowski reżim kobiet nie rekrutował, bo te przywileje kapitalistyczny feminizm częściowo wywalczył niewiastom dopiero co; o górnictwo przodkowe nadal zresztą się zmagają się feministki z reliktową kulturą maczo. Symbolem równouprawnienia była w tej patriarchalnej epoce kariera traktorzystki. Los traktorzystki w istocie w był niełatwy zwłaszcza wtedy, gdy popychając traktor opędzać się musiała od traktorzystów chętnych do popychania. Czy jednak rodzice widzieli naszą siostrę na traktorze? Powtórzę raz jeszcze: wątpię.

Wiele szczęśliwych par etykietując potomstwo kieruje się upodobaniem do postaci fikcyjnych, wówczas głównie literackich, potem filmowych, dziś przeważnie telewizyjnych. Za Gomułki najbardziej popularną Barbarą była zapewne Wołodyjowska, powieściowa bohaterka - obca, co prawda ideowo, lecz tolerowana przez reżim z konieczności. Nie zgadzamy się jednak na sugestię, że upodobanie do Baśki Wołodyjowskiej kierowało naszymi rodzicielami. Musieli sobie przecież zdawać sprawę z tego, że cechą konstytutywną Wołodyjowskiej było chorobliwe upodobanie do broni białej; w sytuacji, kiedy ojciec staromodnie golił się brzytwą, taki patronat wróżyć mógł rodzinną tragedię.

Ale po co się miotać w sieci wspomnień, symbolicznych odniesień i kulturoznawczych hipotez. Przy wigilijnej kolacji zażądamy od staruszków, by wreszcie wyłożyli kawę na łąkę: dlaczego takiego właśnie imienia użyli? Przez losowanie?